

W Polsce lawinowo przybywa wiatraków, elektrowni wodnych, kotłowni na biomasę. Nagły wzrost ekologicznej świadomości rodaków? Raczej nadzieja na spory zarobek.

JACEK KRZEMIŃSKI

Pod koniec lat 90. po Cisowie pod Darłowem rozeszła się fama, że biznesmeni z Warszawy chcą w wiosce postawić farmę wiatrową. Mieszkańcy zaczęli protestować. Bali się, że przez te wiatraki przestaną przyjeżdżać turyści, a krowy zaczną dawać kwaśne mleko. Farma powstała, a dziś miejscowi są jej entuzjastami, bo we wsi podrożały działki, szczególnie te z widokiem na wiatraki, a turystów przybyło. Wielu przyjeżdża tylko po to, żeby obejrzeć wiatrowy park. Tutejszy samorząd ma więcej powodów do zadowolenia: dziś 25 proc. gminnego budżetu Darłowa, czyli 2 mln zł, to wpływy z podatku od nieruchomości za działki pod wiatrakami z Cisowa.

Miejscowości korzystających z dobrodziejstw energetyki odnawialnej są już w Polsce dziesiątki. Mają większe wpływy z podatków, a dzięki kotłowniom na słomę i kolektorom słonecznym tańsze ogrzewanie i ciepłą wodę. Zarabiają także na sprzedaży działek pod elektrownie alternatywne czy uprawie wierzby energetycznej, której drewno wykorzystuje się do produkcji ciepła i prądu. Vortal energieodnawialne.pl wyliczył, że w całym kraju jest już ponad 1200 elektrowni, kotłowni i instalacji bazujących na odnawialnych źródłach energii. Nowych małych elektrowni wodnych buduje się obecnie około 40. Wierzbę energetyczną uprawia już ponad 600 rolników. Farmy wiatrowe też przestają być ekonomiczną - w zeszłym roku mieliśmy tylko trzy, do końca tego powstanie ich jedenaście, a budowa kolejnych kilkunastu ruszy w najbliższych miesiącach. Rozwijają się też istniejące elektrownie geotermalne, wykorzystujące gorące wody wydobywane z głębi ziemi. Geotermia Mazowiecka, ogrzewająca m.in. wszystkie osiedla w Mszczonowie, tylko w tym roku zainwestuje w rozbudowę i modernizację 4,5 mln zł i mimo tak dużych nakładów wykazuje zysk.

Energetyka odnawialna staje się w Polsce zyskownym, a do tego dość prostym



PIENIĄDZE NA WIATR Największa w kraju farma wiatrowa w Tymieniu kosztowała 250 mln zł, ale ma

Odnawialne źr

i mało ryzykownym biznesem. To efekt polityki Unii Europejskiej, która w ciągu najbliższych 13 lat planuje zwiększenie udziału odnawialnych źródeł energii do 20 proc. i wprowadza korzystne przepisy dla zainteresowanych wejściem w ten sektor rynku.

W Polsce do przełomu doszło dwa lata temu, kiedy zaczęło obowiązywać nowe prawo energetyczne, które ułatwiło życie producentom zielonej energii. Wcześniej mieli same problemy, np. zakłady energetyczne często oferowały ekoelektrowniom bardzo niskie ceny. Nowe przepisy wprowadziły taką samą stawkę dla wszystkich producentów i - co ważniejsze - nakazały zakładom energetycznym zakup określonej ilości energii ze źródeł odnawialnych; w 2007 r. udział zielonego prądu w całości sprzedawanego przez zakłady musi wynieść 5,1 proc., a do 2010 r. wzrosnąć do 10 proc. Nowe regulacje wprowadziły też tzw. zielone certyfikaty. Od 2005 roku dostaje je każdy, kto wytwarza prąd z wody czy wiatru. Potem wraz z prądem sprzedaje je zakłado-

wi energetycznemu, który - poprzez ich nabycie - wykazuje, że wywiązał się z obowiązku nałożonego przez przepisy. Zatem od dwóch lat producenci zielonej energii zarabiają podwójnie - zarówno na sprzedaży energii, jak i certyfikatów.

Dzięki zmianom właściciele istniejących elektrowni wodnych przestali dokładać do interesu. Dariusz Drzewiecki, bydgoski biznesmen z branży spożywczej i poligraficznej, wszedł w energetykę wodną w 2000 roku. Przez dwa lata jego pierwsza elektrownia w Starogardzie Gdańskim przynosiła straty. Teraz generuje solidny zysk. - To będzie bardzo dobra emerytura - twierdzi Drzewiecki, ale nie chce zdradzać szczegółów. Z naszych szacunków wynika, że może to być ponad 100 tys. rocznie, przy obrotach rzędu pół miliona złotych.

Małe elektrownie wodne z rentownością na poziomie ok. 16 proc. to dziś złoty interes. Dlatego w ostatnich latach ich ceny wzrosły dwukrotnie. - Powstawałoby ich więcej, gdyby nie państwowa administra-

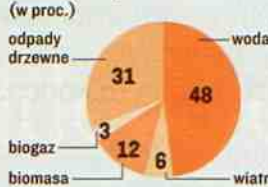
Biznes z przyszłością

Na razie dominują elektrownie wodne.

Udział energetyki
odnawialnej
w produkcji
prądu
(w proc.)



Z czego w Polsce
produkuje się energię
odnawialną?
(w proc.)



ŚMIAŁE PLANY Marek Gostkowski, prezes Bioenergii:
- W uprawę miskantusa zainwestujemy do 100 mln zł

Ódła pieniędzy

cja zarządzająca rzekami i stopniami wodnymi, która często nie zezwala prywatnym inwestorom na budowę turbin. Twierdzi, że w przyszłości sama chce je zainstalować, choć przecież nie ma na to pieniędzy - narzeka Marcin Świtajski, wiceprezes Towarzystwa Rozwoju Małych Elektrowni Wodnych. Drugą barierą są duże koszty inwestycji. Budowa od podstaw niewielkiej elektrowni wodnej o mocy 1 MW to koszt do 10 mln zł. Podobnie jest w przypadku wiatraków. Tylko jeden o mocy 2 MW kosztuje 10-12 mln zł. Dlatego inwestycja w wiatraki, której zyski uzależnione są od chimerycznej pogody, przy obecnych cenach prądu (120 zł za megawatogodzinę) i zielonych certyfikatów (240 zł za MWh) byłaby prawie nieopłacalna bez państwowych dotacji. Pewne jest jednak, że prąd będzie u nas szybko drożeć, więc chętnych do budowania farm wiatrowych nie brakuje. Chcą je stawiać największe koncerny z branży energetycznej, takie jak niemiecki RWE, hiszpańska Iberdrola czy japoński J. Power.

Jeszcze trzy, cztery lata temu zainteresowanie budową farm wiatrowych było w naszym kraju znikome. Stawiali na nie tylko ryzykanci, jak Piotr Wiśniewski z firmy MCX, działającej w branży teleinformatycznej. On i jego dwaj współnicy wszystkie zarobione przez lata pieniądze (12 mln zł) włożyli w farmę wiatrakową w Cisowie pod Darłowem. Ponadto wzięli 44 mln zł preferencyjnego kredytu od państwa, zastawiając siedzibę swej firmy, i otrzymali dotację z Ekofunduszu. W sumie zgromadzili 80 mln zł. Potem znaleźli partnera w Stanach Zjednoczonych, firmę Invenergy, potentata z branży energetycznej, i wznieśli drugą farmę koło Koszalina, która dziś jest największą działającą w Polsce. Przygotowują się do budowy kilku kolejnych. Na rynek wchodzili jako jedni z pierwszych, odnajdywali najlepsze lokalizacje i dziś łatwiej jest im się po nim poruszać niż spóźnionej konkurencji.

Wygranymi są też producenci urządzeń i maszyn niezbędnych do produkcji zielo-

nej energii. W firmie Famaba z Głogowa, która buduje maszyny oraz stopy fundamentowe do wiatraków, każdego roku produkcja rośnie o 20 proc. Spółka Hewalex, producent kolektorów słonecznych, sprzedawała w zeszłym roku o połowę więcej wyrobów niż trzy lata wcześniej.

Są jeszcze bardziej spektakularne przykłady opłacalności inwestowania w zieloną energetykę. Energetyka Dwory, właściciel elektrociepłowni w Oświęcimiu, w 2006 r. kupił za 200 tys. zł instalację do produkcji łatwopalnego gazu ze śmieci, usytuowaną na wysypisku odpadów w odległym o ponad 100 km Tarnowie. Inwestycja zwróci się w ciągu dwóch lat, bo roczny zysk z instalacji to 100 tys. zł przy obrotach rzędu 860 tys. zł. Interes jest opłacalny, bo gaz w śmieciach w wyniku fermentacji wytwarza się sam, wystarczy go tylko wydobyć. Energetyka Dwory spala biogaz, przerabiając na prąd i w ten sposób produkuje ze śmieci 2,4 tys. MWh energii elektrycznej rocznie, co odpowiada zapotrzebowaniu na prąd 2 tys. gospodarstw. Nic więc dziwnego, że na kolejnych wysypiskach wyrastają instalacje do produkcji biogazu. A firma Poldanor z Pomorza, specjalizująca się w hodowli świń, zaczęła wytwarzać z gnojówki prąd, który wystarcza dla 350 domów.

Na energetyce odnawialnej zarabiają już także rolnicy. Bioenergia z Elbląga, spółka założona przez inżyniera ciepłownika i rolnika, od paru lat uprawia rośliny energetyczne. Tonę pochodzącego z Azji miskantusa - bardzo łatwej w uprawie i osiagającej do trzech metrów trawy - sprzedaje za 150 zł. Z hektara zbiera się 20 ton, a roczny koszt uprawy arealu to 500 zł, więc na czysto zarabia się 2,5 tys. zł na jednym hektarze. Na razie Bioenergia inwestuje w rozwój i nie wykazuje dużych zysków. Ma już 80-hektarową plantację, a dzięki wejściu do spółki w lipcu tego roku inwestora strategicznego, giełdowej firmy ciepłowniczej Praterm, powiększył ją wkrótce o kolejne 370 ha. Rentowność tego przedsięwzięcia Praterm oblicza na 20 procent.

Energetyka odnawialna przestała być w Polsce zajęciem hobbystów i podobnie jak w świecie staje się jedną z bardziej perspektywicznych - i sympatycznych - branż gospodarki. W końcu chodzi o wierzby, słońce, wiatr i wodę.

Współpraca Longina Grzegórska, Paweł Olwert

Więcej o tym kto w Polsce zarabia na alternatywnej energii słuchaj w Radiu Zet w środę 22 sierpnia w „Wiadomościach” o godz. 11. **Radio ZET**